

Robert GEISLER

Wspólnota bez wolności czy wolność bez wspólnoty? Mała narracja o kapitale społecznym w dobie multikulturalizmu

Świat według Oriany Fallaci widziany z okien Nowego Jorku

11 września 2001 roku to data, która na trwale wpisała się w historię świata, jest to swoistego rodzaju cezura czasowa oddzielająca być może nawet dwie epoki. Często mówi się w środkach masowego przekazu o świecie przed i po 11 września, w rocznicę wydarzeń zburzenia World Trade Center nawet o czasie przed i po 8:48, kiedy to dokonano pierwszego aktu samobójczego. Po 11 września świat polityki, gospodarki czy nauki zaczął myśleć i działać według innych kategorii: załamania porządku i stabilności oraz braku pewności.

Jednym z takich punktów zwrotnych, o których również długo będzie się mówić z różnych powodów było pojawienie się, najpierw we włoskim *Corriere della Sera*, a później w charakterze przedruku w większości najbardziej poczytnych i opiniotwórczych dzienników i czasopism świata, artykułu Oriany Fallaci *Wściekłość i duma*. Powodem było nie tyle pojawienie się w życiu intelektualnym po wielu latach milczenia sławnej pisarki i dziennikarki, ale treści, jakie zostały w tym artykule przedstawione. Przede wszystkim Fallaci obaliła ideę *Political Correctness*, ideę tolerancji i akceptacji inności, ideę, jaka przez ostatnie lata stanowiła podstawę porządku demokratycznego i ładu międzynarodowego we współczesnym świecie. Zanegowano tym samym ideę wielokulturowości i współżycia w jednym społeczeństwie ludzi pochodzących z różnych krajów, ras czy kultur czy też wyznających odmienne religie. Podkreślano natomiast etnocentryzm czy swoistego rodzaju kulturocentryzm polegający na wywyższeniu jednej kultury przy jednoczesnym pomniejszaniu innych, dokładniej wywyższaniu kultury Zachodu nad kulturą Islamu.

Artykuł ten spowodował ferment w świecie nauki i publicystyki. Argumenty, jakie zostały przedstawione przez autorkę m.in. Inszallachu, dotyczyły nie tylko wyższego poziomu rozwoju kultury Zachodu, ale również określenia Islamu jako kultury wojowniczej chcącej zniszczyć kulturę europejską. Wyższy poziom, według niej, oznacza większy dorobek cywilizacyjny oraz większe bogactwo i dziedzictwo historyczne.

Po wtóre, Fallaci zwróciła uwagę na nierówne pozycje państw demokratycznych w stosunku do państw stosujących terroryzm. Te pierwsze odrzucające z definicji przemoc stoją, jej zdaniem, na z góry przegranej pozycji, ponieważ są narażone na siłę ze

strony terrorystów. Siłę, na którą nie odpowiadają i nie odpowiedzą siłą, gdyż jest to sprzeczne z zasadami, jakimi się kierują. Jak to określiła w swoim artykule: *im bardziej społeczeństwo jest demokratyczne i otwarte, tym bardziej jest narażone na terroryzm*.

Wreszcie pojawia się argument moralny: na ile można darzyć szacunkiem kogoś, kto sam nie przestrzega zasad szacunku. Jest to innymi słowy pytanie o granice tolerancji, na ile można być tolerancyjnym w stosunku do nietolerancji innego, gdzie, czy też dokładniej, w którym momencie zostaje przekroczona ta niewidzialna granica ingerencji w moją wolność, wobec której nie można pozostać obojętnym.

Migracje i multikulturalizm

Czy zanegowanie multikulturalizmu nie jest jednoznaczne z zanegowaniem współczesnego świata, zasad w nim obowiązujących i praw w nim rządzących, jeśli w ogóle można mówić o jakiegoś rodzaju prawach? Tak jak terroryści Al-Kaidy 11 września zanegowali kulturę kapitalizmu, dominację Ameryki w globalnym świecie, pewnego rodzaju porządek i ład międzynarodowy kształtowany w ciągu ostatnich lat, tak czy aby negacja multikulturalizmu nie jest związana z odrzuceniem fundamentów, na jakich utworzony został współczesny świat i współistnienie w nim ludzi.

Multikulturalizm powstał w wyniku akceptacji różnorodności świata i współwystępowania znaczących różnic w jednej przestrzeni, czego nie można by zaobserwować w tradycyjnym świecie. Rewolucja przemysłowa sprzed dwustu lat spowodowała zwiększenie ruchów ludnościowych na świecie, przede wszystkim z obszarów rolniczych do skupisk industrialnych. Jednakże od końca drugiej wojny światowej migracje ludzi na szeroką skalę stanowiły coś powszedniego i naturalnego. Przede wszystkim ich przyczyną było poszukiwanie pracy i konieczny w związku z tym wyjazd z obszarów ubogich do bardziej rozwiniętych pod względem gospodarczym. Również sytuacja polityczna skłaniała ludzi do opuszczenia swoich miast i wsi, głównie w bloku państw socjalistycznych oraz państw totalitarnych czy autorytarnych, jak Portugalia, Hiszpania czy Grecja po II wojnie światowej, w których łamano niejednokrotnie prawa i wolności człowieka, co spowodowało, iż znaczna część obywateli w poszukiwaniu wolności przekraczała *żelazną kurtynę* najpierw do Wiednia czy Berlina, a później innych miast i wiosek Europy i Ameryki, czy nawet Australii i Nowej Zelandii. Ostatnia dekada dwudziestego stulecia przyniosła daleko postępujący rozwój technologii, a wraz z globalizacją przyczyniła się do zwielokrotnienia kontaktów pomiędzy ludźmi w sferze handlu i turystyki, w relacjach bezpośrednich i pośrednich za pomocą nowych mediów, jak internet czy telefonia komórkowa. Jak podają statystyki w latach 80. poprzedniego stulecia do USA przybyło 7,9 mln emigrantów, a dalsze 7,3 do pozostałych państw rozwiniętych pod względem gospodarczym. Ponadto szacuje się, że w USA w 1992 roku żyło około 3,4 mln nielegalnych cudzoziemców, co świadczy o skali zjawiska w ostatnich latach.

Zmieniając jednak miejsce zamieszkania, ludzie zmieniali również kulturę uczestnictwa. Wchodząc w związki małżeńskie tworzyła się często nowa jakość społeczna, o której pisał już chociażby Ludwik Gumpłowicz, nazywając ten proces *amalgamacją* (Szacki 1983, 409). Pomimo tego niektóre społeczności imigrantów tworzyły swoje dzielnice, w których kultywowali odrębne tradycje, ale z drugiej strony uczestniczyli w pełni w życiu społeczeństwa, do którego przybyli.

W ten sposób multikulturalizm stał się obowiązującą i jedynie uznawaną ideologią współczesnego świata. Różni ludzie, pochodzący z różnych kultur i cywilizacji winni współistnieć w jednym społeczeństwie, razem mieszkać i pracować oraz darzyć się szacunkiem.

Najczęściej w charakterze przykładów podaje się społeczeństwa amerykańskie i australijskie jako szczególnego rodzaju kraje imigranckie, które wytworzyły multikulturalizm i którym, co ważniejsze, multikulturalizm się udaje. Społeczeństwo amerykańskie prawie w całości składa się z imigrantów, nie licząc Indian, Eskimosów stanowiących, jak podają statystyki, mniej niż 1% ogółu ludności (Kowalik 1996, 30). Zdecydowały o tym przede wszystkim dwa czynniki: bieda i/lub prześladowania w krajach pochodzenia migrantów. Przy czym, o ile w XIX wieku do Stanów Zjednoczonych emigrowali głównie przedstawiciele klasy średniej, o tyle można powiedzieć, że wiek XX stał się wiekiem ludzi ubogich (Thurow 1999, 125). Dzisiaj 9% Amerykanów urodziło się w innym kraju, co świadczy o skali multikulturalizmu społeczeństwa.

Zbudowanie społeczeństwa w sposób, jaki przedstawiony został powyżej, wiąże się z koncepcją narodu obywatelskiego, podkreślającego nie tyle wspólnotę pochodzenia czy kultury, ale wspólnotę konstytucyjną, pewnego rodzaju porządek prawny wyznaczający ramy wspólnego życia oraz świadomość konieczności wspólnego życia i wspólnej pracy w społeczeństwie rządzącym się tymi określonymi przez obywateli prawami.

Innym przykładem, równie często podawanym, współżycia obok siebie wielu kultur są Szwajcarzy. Nakładają się w ich społeczeństwie przede wszystkim dwa czynniki różnicujące obywateli: język i religia. W czasie powstania Szwajcarii można mówić o współistnieniu ludzi pomimo zasady terytorialności, która polega na obowiązywaniu danego języka czy przewadze religii dominującej w poszczególnych kantonach, co w rezultacie nie przeszkadzało utworzyć, a następnie utrzymać państwo, w którym dzisiaj pomimo czasów i sprzyjającego klimatu dla działalności ruchów separatystycznych przełomu wieków XX i XXI nie dochodzi do tego typu tendencji (Altermatt 1998, 153).

Nie można pominąć w tym miejscu szczególnego rodzaju sytuacji, jaka występuje w społeczeństwach multikulturowych. Z jednej strony istnieje tzw. *poprawność polityczna*, a z drugiej bardzo często wśród członków społeczeństwa ma miejsce stereotypowe postrzeganie ludzi o innym kolorze skóry czy wyznających inną religię. W tym przypadku stereotypy dotyczą najczęściej gorszego wychowania, zachowania, czy też często przestępczości migrantów. Ponadto niektóre czynności i prace, których mieszkańcy danego kraju nigdy by się nie podjęli albo podejmują się na znacznie mniejszą skalę, w społeczeństwach imigranckich wykonują migranci. Przede wszystkim jest to praca mniej płatna czy niżej oceniana w hierarchii prestiżu. Sprzątanie, mycie szyb czy sprzedaż chust przed kościołami Włoch z reguły wykonują migranci. Tylko niewielu może się pochwalić od razu po przyjeździe do nowej ojczyzny dobrze płatną pracą w najnowocześniejszych sektorach gospodarki. W rezultacie powoduje to pewnego rodzaju rozdźwięk pomiędzy sferą polityczno-ideologiczną (oficjalną czy państwową) a sferą życia codziennego, w którym uczestniczą obywatele. W jednym świecie dominuje przekonanie o otwartości na ludzi z innych kultur, pomaganiu im w asymilacji i integracji z nowym społeczeństwem, co często można spotkać w środkach masowego przekazu i z ust polityków, a z drugiej strony, bardziej w codziennych rozmowach pomiędzy sąsiadami czy w nieformalnych dyskusjach toczonych w pubach, usłyszeć można opinie o zabieraniu pracy, negatywne określenia i epitety, jak również opinie o wykluczeniu ze społeczności.

Oriana Fallaci w swoim artykule mówiła bezpośrednio do ludzi z pierwszej grupy: *Mówię do osób, które choć nie są głupie i złe, wciąż jeszcze bujają w ostrożności i wątpliwościach. Do nich mówię: Ludzie obudźcie się! Zahukani przez strach, nieskłonni płynąć pod prąd, czyli ściągnąć na siebie oskarżenie o rasizm.*

Po przeciwległej stronie continuum zachowań akceptujących różnorodność rasową, kulturową czy narodową są konflikty pomiędzy Izraelem i Palestyną, Tutsi i Hutu przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych poprzedniego stulecia czy też konflikt bałkański w krajach byłej Jugosławii. Właśnie politykę zaprowadzenia homogenicznego społeczeństwa, pewnego rodzaju etnocentryzmu i nacjonalizmu zaczęto nieśmiało artykułować po 11 września, a Oriana Fallaci wypowiedziała to, o czym bali się bądź nie mówili głośno nauczeni oficjalnych wypowiedzi politycy i przeciętni obywatele świata cywilizacji Zachodu.

Czy coca-kolonizacja świata idei?

Nie trzeba było długo czekać na odpowiedź na artykuł Fallaci, którą sformułowali pod koniec 2001 roku amerykańscy intelektualiści. Napisali oni i podpisali list otwarty podkreślający podstawowe wartości społeczeństwa amerykańskiego, które stanowią również, w ich mniemaniu, wartości o charakterze uniwersalnym. Nie miejsce to na rozważania, na ile wartości te rzeczywiście są akceptowane przez większość czy wszystkie społeczeństwa, a na ile jest to wyrazem chęci narzucenia pewnego porządku aksjologicznego obowiązującego w jednym kręgu kulturowym innym cywilizacjom, co wpisuje się w proces coca-kolonizacji (Barber, 1997; Huntington, 1997).

Autorzy listu sformułowali pięć podstawowych wartości: po pierwsze wskazali na wolność i równość w godności i prawach jako cechy przysługujące każdej jednostce od urodzenia. Po wtóre wskazano, iż podstawowym podmiotem społeczeństwa jest osoba ludzka, a rolą rządu jest jej wspieranie i ochrona warunków służących jej rozwojowi. Po trzecie, na co zwrócono uwagę w liście, istoty ludzkie mają naturalne pragnienie poznawania prawdy o celu życia i ostatecznym końcu. Czwartą wartością jest wolność sumienia i wyznania, również jako niezbywalne prawa ludzkie. Po piąte wreszcie stwierdzono, że zabijanie w imię Boga jest sprzeczne z wiarą w Niego i stanowi zdradę uniwersalności religii.

Po uważnym przyjrzeniu się wyżej wymienionym cechom można powiedzieć, iż część z nich wpisuje się w międzynarodowy kanon praw człowieka, obowiązujący we współczesnej społeczności międzynarodowej państw demokratycznych, szczególnie kiedy mowa o niezbywalności praw, kiedy zwraca się uwagę na wolność, równość wobec prawa czy wolność sumienia i wyznania.

Prawa i wolności człowieka swoją historią sięgają średniowiecza w Europie i kształtowały się przez około tysiąc lat. Wobec powyższego można zadać pytanie: na ile są to wartości amerykańskie, a na ile pochodzą ze ściśle określonego kręgu kulturowego, cywilizacji Zachodu z europejskimi początkami, o czym zapomnieli albo chcieli zapomnieć intelektualiści amerykańscy skupieni na Ameryce i jej roli w świecie.

Wartości, o których była mowa w liście, zostały, według jego autorów, zapomnienie i zanegowane wraz ze wzrastającą konsumpcyjnością życia społecznego. Takie cechy, jak: korzystanie z wartości materialnych, chęć osiągania zysków przy równocze-

snym osłabieniu roli wartości duchowych i wyrzuceniu ze słownika i podejmowanych działań takich kwestii, jak: solidarność, pomoc słabszym, rozwijanie świata idei.

Już arabski socjolog Ibn Chaldun w XIV wieku zwrócił uwagę na społeczności Arabów i Berberów, u których hedonizm doprowadził do zaniku woli i odporności, a ludzie zaczęli współzawodniczyć ze sobą o luksusy, a tym samym utracili zdolność do wspólnych poświęceń. Doszło wówczas do utraty, jak to nazywa, *asabiyah*, rozumianego jako poczucie solidarności rodzącej braterstwo, *tego grupowego uczucia, które stanowi o (wzajemnym) oddaniu i gotowości, aby walczyć i umierać jeden za drugiego* (Bell, 1994, 119). Postawą *asabiyah* było poczucie wspólnego poświęcenia i niebezpieczeństwa, które stanowiły o zjednoczeniu walczących.

Podobnie w świecie nam współczesnym – piszą autorzy listu – doszło do arogancji i szowinizmu w stosunku do ludzi innych kultur. Nazwane to zostało *szkodliwymi pokusami*, którym ulegli Amerykanie i mieszkańcy wielu państw Zachodu.

List kończy się apelem do Muzułmanów o przyjaźń, o pogodzenie się i podjęcie wspólnych wysiłków na rzecz przyszłości i pokoju. To Amerykanie są odpowiedzialni za brak zaufania, jakim nie darzą ich ludzie innych kultur, ale można to zmienić i próbować to czynić.

Naczelne hasła przewodnie, jakie pojawiają się na stronach listu to współpraca i zaufanie. Są to swoistego rodzaju nowe fundamenty, na których można zbudować ład światowy i porządek społeczny po 11 września. Niewątpliwie wiążą się z dwoma pojęciami, teoriami czy orientacjami intelektualnymi, jakże często podkreślanymi w ostatnich latach w dyskursie idei: kapitałem społecznym i komunitaryzmem.

Polityka budowania kapitału społecznego

Można śmiało powiedzieć, iż kapitał społeczny jest swoistego rodzaju modą intelektualną ostatnich przynajmniej dwóch dekad. W jego skład wchodzi nie tylko koncepcje teoretyczne, ale również programy polityczne. Nie wchodząc w szerokie analizy teoretyczne dotyczące kapitału społecznego, bo to nie miejsce i czas, chciałbym podkreślić na potrzeby niniejszego artykułu następujące jego cechy: zaufanie i normy wzajemności (Putnam, 1995, Coleman, 1990, Fukuyama, 1997). Stanowi on wytwór kultury, a ucieleśniony w postawach i nawykach mieszkańców niektórych regionów czy państw kształtował się czasami przez dziesięciolecia i wieki, by móc osiągnąć stan, o jakim pisał chociażby Putnam, w północnych Włoszech (Putnam, 1995).

Kapitał społeczny traktowany jest przez ekonomistów i polityków skupionych wokół Banku Światowego oraz OECD jako jeden z głównych czynników rozwoju gospodarczego oraz sposób na rozwiązanie problemów społecznych, głównie ubóstwa. Większość projektów związanych z rozwojem gospodarczym, a finansowanych przez wymienione wyżej instytucje, podkreśla konieczność zbudowania kapitału społecznego. Pojawia się w związku z powyższym pytanie: czy można go nauczyć na różnych kontynentach czy też wykształcić w ciągu kilku lat, podczas gdy badania Putnama czy Fukuyamy podkreślają jego kulturowe korzenie i kształtowanie go, o czym już wspominałem, wręcz przez tysiąclecia. Innymi słowy, kapitał społeczny przynależy niektórym społecznościom, a innym nie, a tam gdzie istnieje pomaga w rozwoju gospodarczym. Nie będzie on występował wszędzie, tak jak nie wszędzie będzie występowało bogactwo czy wyso-

ki poziom wykształcenia ludności. Tym samym próby jego kształtowania w każdym miejscu kuli ziemskiej są z góry skazane na niepowodzenie, a mówienie o nim i stosowanie jako sposobu rozwiązywania problemów jest daleko idącym nieporozumieniem i próbą narzucenia jednego właściwego sposobu myślenia i działania z perspektywy centrum, by użyć terminologii szkoły zależności, definiowanego w tym przypadku jako społeczność międzynarodowa.

Natomiast ze strony polityków międzynarodowych organizacji, dbających o rozwiązanie problemów społecznych w skali globalnej, dominuje przekonanie o wykorzystaniu kapitału w charakterze panaceum. Czy od społeczności, dla których pojęcie to jest kulturowo obce, w których nie ma struktur państwowych czy też kultury myślenia (rozumianej wszakże nie w wymiarze wartościującym, ale jako zestaw przekonań i postaw wobec rzeczywistości społecznej) o wzajemnym zaufaniu czy normach wzajemności, można wymagać natychmiastowego zbudowania nowej struktury społecznej i myślowej.

Być może kapitał społeczny w formie nawyków istnieje wśród tych społeczności (przede wszystkim we wspólnotach plemiennych), i wówczas projekty będą wykorzystywały istniejące sposoby myślenia, ale jeśli tak jest, to dlaczego wówczas tyle mówi się w dyskusjach Banku Światowego o zbudowaniu tegoż rodzaju kapitału? Jest to kwestia albo nie zbadana do tej pory albo wykorzystująca uproszczone wizje rozwiązywania zjawisk o charakterze problemowym.

Wspólnoty a wolność

Kapitał społeczny oraz wymieniony list amerykańskich intelektualistów podkreślają również rolę wspólnoty we współczesnym świecie. Wspólnota od czasów przynajmniej Ferdynanda Toenniesa stała się przedmiotem analiz socjologii, natomiast w szczególności sposób stała się przedmiotem zainteresowań intelektualnych prądu we współczesnej filozofii politycznej zwanego komunitaryzmem.

Charles Taylor podkreślił, iż tylko jednostka zakorzeniona we wspólnocie, przede wszystkim etnicznej czy narodowej zdolna jest uczyć się wolności i stać się świadomym podmiotem. Wspólnota poprzedza wszelki jej wybór. Zdolność do samostanowienia może mieć miejsce tylko we wspólnocie, tylko w określonym kontekście społecznym. Wolność ma miejsce tylko w ramach określonej zbiorowości, w tym przypadku wspólnoty.

W opozycji do komunitarian znajdują się liberałowie, którzy twierdzą, że jednostki są w stanie się rozwijać ze względu na ich wolność jako obywatele i konsumenci. Im więcej kultur, tym dla jednostki większy wybór.

W szczególności określa to paradygmat neoliberalny podkreślający wolność jednostki dający jej możliwość pełnej realizacji w poczuciu autonomii czy nieszkodzenia i nieograniczania wolności innych. Multikulturalizm zakłada, że jednostki jako wolne istoty mogą się osiedlać, gdzie chcą, mieszkać i pracować w dowolnym miejscu na ziemi. Pozostaje jedynie pytanie czy zostaną one zaakceptowane w innych społeczeństwach, czy nie przeważą różność nad akceptacją, nietolerancja nad tolerancją.

Innym elementem różnicującym komunitarian od neoliberalów jest postrzeganie różnicy i tożsamości jednostkowej. Różnica dla liberałów to obfitość wyborów, to wielość możliwości, które jednostka jako obywatel i konsument może realizować podczas

jej życia. Natomiast dla *wspólnotowców*, jak często określa się komunitarian, różnica stanowi zamknięcie lub ograniczenie wyboru. Według liberałów kreujemy świat, w którym żyjemy i mieszkamy, według komunitarian natomiast świat ten jest nam narzucony wraz z uczestnictwem w określonej grupie społecznej.

Spór ten można by podsumować czy najpierw jest się członkiem wspólnoty, czy jednostką wolną. Jednak, jak pisał Bauman, jest czymś przerażającym wspólnota bez wolności i wolność bez wspólnoty. Są to dwie strony tego samego medalu. Wspólnota bez wolności jest namiastką totalitarnej grupy społecznej, której członkowie mają w znacznym stopniu ograniczone możliwości podejmowania działań. Przykładem tego typu społeczności mogą być sekty o charakterze destrukcyjnym. Wolność bez wspólnoty natomiast to nie tylko skrajny indywidualizm, ale również brak zakorzenienia jednostki w tradycji i kulturze, odcięcie się od świata przodków i przerwanie ciągłości historycznej.

Zakończenie, czyli edukacja w dobie wielokulturowości

Czy w kontekście powyższych rozważań można wysnuć wnioski dla edukacji w dobie wielokulturowości, wielokulturowości jednak będącej w specyficznej sytuacji. Po pierwsze polityka tolerancji lansowana przez państwa od ponad pięćdziesięciu lat upadła. Doprowadziła do podwójnej moralności wśród ludzi oraz do pojawienia się ruchów społecznych nawołujących do tradycji narodowej oraz do zamknięcia się w pewnym stopniu we wspólnotach, odrzucając tym samym współistnienie ludzi pochodzących z różnych kultur.

Czy wobec powyższego alternatywą jest polityka nietolerancji? Doprowadzić jednak może ona do większego podziału ludzi, zamknięcia ich w gettach. Polityka nietolerancji to powrót do polityki państwa narodowego w myśl zasady *cuius regio, eius religio*. Pojawia się w tym kontekście kolejne pytanie: czy globalizacja nie jest aby polityką nietolerancji? Pomimo tego, że akceptuje się różność, to jednak wymaga się pewnego rodzaju homogenizacji czy też dostosowania się do obowiązujących norm w świecie ludzi bogatych i wykształconych, czy to w wymiarze gospodarki, polityki czy kultury. Narzuca się modele zachowań i sposoby myślenia o świecie. Po drugie czym innym są opinie publiczne polityków i środków masowego przekazu, a czym innym rozmowy przeciętnych ludzi, często mających problemy życia codziennego. Niezależnie od tego czy są to rozmowy bezrobotnych w miasteczkach byłego NRD, polskich popegeerowskich obszarów czy wiosek włoskich, co często można przeczytać w reportażach, nie ma w nich miejsca na akceptację dla *innych* czy *obcych*, którzy zabierają pracę i są przyczyną niepowodzeń życiowych. Młodzi ludzie często słyszą w życiu oficjalnym opinie jednego rodzaju, a z ust ich rodziców czy najbliższych – innego. Jeśli nałożą się na to trudne sytuacje życiowe, nie może być mowy o zakorzenieniu idei wielokulturowości we współczesnym świecie. Tym samym wielokulturowość jako ideologia edukacyjna, bo o takiej można mówić w ciągu ostatnich lat, poniosła porażkę.

Bibliografia

- Altermatt, U. (1998), *Sarajewo przestrzega. Etnonacjonalizm w Europie*. Kraków: Znak.
Bauman, Z. (2000), *Globalizacja*. Warszawa: PIW.

- Barber, B. (1997), *Dżihad kontra McŚwiat*. Warszawa: Muza S.A.
- Bell, D. (1994), *Kulturowe sprzeczności kapitalizmu*. Warszawa: PWN.
- Coleman, J. (1990), *Foundations of Social Theory*. Cambridge: Harvard.
- Drucker, P. (1999), *Spółeczeństwo pokapitalistyczne*. Warszawa: PWN.
- Fukuyama, F. (1997), *Zaufanie. Kapitał społeczny a droga do dobrobytu*. Warszawa: PWN.
- Gray, J. (1994), *Liberalizm*. Kraków: Znak.
- Huntington, S. (1997), *Zderzenie cywilizacji. I nowy kształt ładu światowego*. Warszawa: Muza S.A.
- Putnam, R. (1995), *Demokracja w działaniu. Tradycje obywatelskie we współczesnych Włoszech*. ZNAK, Fundacja im. S. Batorego. Kraków – Warszawa.
- Szacki, J. (1983), *Historia myśli socjologicznej*. Warszawa: PWN.
- Szczepański, M.S., Rojek, P. (Red.) (2001), *Cnoty i instytucje obywatelskie w społeczności lokalnej*. Tychy: WSZiNS.
- Thurrow, L.C. (1999), *Przyszłość kapitalizmu. Jak dzisiejsze siły ekonomiczne kształtują świat jutra*. Wrocław: Wydawn. Dolnośląskie.

Robert GEISLER

Community without Liberty or Liberty without Community? A Short Discussion on Social Capital at the Time of Multiculturalism.

Summary

The article deals with an issue which is often tackled in contemporary social sciences, especially in sociology, political science, and in the economy of social capital comprehended as co-operation, an ability to take common actions, and trusting one another. The social capital is strictly associated with human involvement in social groups or communities, with a strong bond and the sense of membership; the issue that is widely discussed, especially by communitarians (A. Etzioni, M. Walzer, S. Bellah). The capital is a normative value, but the process of globalisation has changed the traditional understanding of the concept of a community due to the processes of migration and multiculturalism. Events that occurred on the 11th of September 2001 in New York resulted in a discussion over the relationship between culture (associated with people's social identity) and economical processes (focused on profit and material development rather than on social issues). In the conclusion, the author deliberates on the role of education in multiculturalism, in the context of processes occurring in contemporary world.